VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 104)**
- **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 130)**

z dnia 17 lipca 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 104)

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 130)

17 lipca 2018 r.

Komisje: Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii oraz Kultury i Środków Przekazu, obradujące pod przewodnictwem posła **Pawła Pudłowskiego (N)**, przewodniczącego Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, rozpatrzyły:

– informację o skutkach wprowadzenia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym (COM(2016) 593 final) w kontekście wolności słowa.

W posiedzeniu udział wzięli: **Wanda Buk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Maciej Dydo** zastępca dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Jakub Błatkiewicz** III sekretarz w referacie ds. rynku wewnętrznego w Departamencie Ekonomicznym Unii Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Magdalena Beauchamp** przedstawiciel Fundacji Startup Poland, **Janusz Fogler** przewodniczący Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, **Marek Frąckowiak** dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy wraz ze współpracownikami, **Michał Kanownik** prezes ZIPSEE Cyfrowa Polska, **Marcin Krasuski** ekspert Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, **Krzysztof Lenarczyk** prezes Fundacji Myśli Publicznej, **Natalia Mileszyk** ekspert ds. polityk publicznych w Fundacji Centrum Cyfrowe, **Aleksandra Musielak** i **Marcin Olender** przedstawiciele Konfederacji Lewiatan, **Lidia Radlińska** kierownik Działu Prawnego i Spraw Publicznych SFP-ZAPA, **Paula Rossa** i **Oskar Tułodziecki** przedstawiciele Stowarzyszenia Kreatywna Polska, **Krzysztof Sadowski** wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Twórców Kultury, **Rafał Sarbiński** przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy i Wydawców REFROPOL, **Marek Staszewski** i **Mikołaj Wojtal** przedstawiciele Związku Producentów Audio-Video, **Grażyna Szarszewska-Kühl** dyrektor generalna Polskiej Izby Książki.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral, Eliza Kalita, Julia Popławska** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Witam bardzo serdecznie panią przewodniczącą Kruk i posłów obu Komisji. Witam serdecznie naszych gości. Witam panią Wandę Buk, świeżo mianowaną podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tym samym gratulujemy. Witam też pana Macieja Dydę, który jest zastępcą dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Stwierdzam kworum obu Komisji.

Porządek dzisiejszego posiedzenia to informacja o skutkach wprowadzenia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym (COM(2016) 593) w kontekście wolności słowa.

Powyższy porządek i materiał członkowie Komisji otrzymali. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisje przyjęły porządek dzienny posiedzenia bez zmian. Przystępujemy więc do jego realizacji.

O zabranie głosu jako pierwszego bardzo proszę dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego – pana Macieja Dydę. Proszę o przedstawienie informacji.

Zastępca dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Maciej Dydo:

Szanowni państwo przewodniczący, panie posłanki i panowie posłowie oraz szanowni zaproszeni do udziału w dzisiejszym posiedzeniu goście, przedmiotem dzisiejszego posiedzenia jest projekt dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym, który został przedłożony przez Komisję Europejską we wrześniu 2016 r. Prace nieprzerwanie trwają w zasadzie aż do tej chwili, równoległe w Radzie Unii Europejskiej oraz w Parlamencie Europejskim.

Celem dyrektywy jest dostosowanie prawa autorskiego do realiów świata cyfrowego. W tym celu przewiduje ona bardzo wiele nowych rozwiązań. Z jednej strony ułatwiających korzystanie z utworów przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii cyfrowych, np. przez instytucje naukowe i edukacyjne czy też instytucje kultury, a z drugiej – rozwiązań wzmacniających ochronę uprawnionych. To właśnie ta druga część dyrektywy wzbudza najwięcej kontrowersji, przede wszystkim art. 11, który wprowadza prawo pokrewne wydawców prasy, oraz art. 13, który nakłada określone obowiązki na serwisy internetowe umożliwiające udostępnianie wielu utworów przez internautów.

Przygotowanie stanowiska rządu Rzeczypospolitej zostało poprzedzone szerokimi konsultacjami społecznymi, które przeprowadziło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego jako resort odpowiedzialny za prawo autorskie. Następnie, projekt stanowiska był przedmiotem uzgodnień z innymi resortami, w szczególności z Ministerstwem Cyfryzacji. Tak uzgodnione stanowisko zostało przyjęte przez Komitet do Spraw Europejskich 20 lutego 2017 r. oraz zaakceptowane przez właściwe komisje Sejmu i Senatu.

W stanowisku tym rząd wyraził kierunkowe poparcie dla zaproponowanej modernizacji europejskich norm prawa autorskiego, w szczególności biorąc pod uwagę te rozwiązania, które zmierzają do poprawy dostępu do treści udostępnianych przy wykorzystaniu technologii cyfrowych. Równoległe jednak rząd zgłosił zastrzeżenia do dwóch artykułów, o których już wspomniałem, czyli do art. 11 i 13, uzależniając finalne poparcie treści dyrektywy od wprowadzenia odpowiednich – naszym zdaniem słusznych – poprawek.

Zgodnie z tzw. zwyczajną unijną procedurą ustawodawczą na pierwszym etapie prac Rada Unii Europejskiej i Parlament Europejski pracowały nad tym projektem równolegle. W rezultacie – i to jest bardzo ważne – mamy dziś na stole trzy wersje dyrektywy, tj. pierwotnie przedłożoną przez Komisję Europejską; projekt wypracowany w Radzie Unii Europejskiej, nad którym pracowali również przedstawiciele ministra kultury i który został przyjęty na posiedzeniu COREPER 25 maja bieżącego roku; oraz projekt, który został przyjęty przez Komisję Prawną Parlamentu Europejskiego i który został odrzucony na posiedzeniu plenarnym Parlamentu Europejskiego 5 lipca bieżącego roku.

Ważne jest to, żeby zwrócić uwagę na to, że w ocenie ministra kultury tekst zaproponowany przez Radę, a więc ten, nad którym mieliśmy możliwość pracować, stanowi wyważony kompromis. W żaden sposób nie wpływa na wolność wypowiedzi, z której internauci korzystają już obecnie. Równocześnie jednak zapewnia bardzo skuteczną ochronę utworów masowo udostępnianych w internecie bez zgody uprawnionych, jeżeli usługodawca zarabia na tym udostępnianiu. Dlatego też z punktu widzenia Polski, spośród trzech wymienionych przeze mnie wersji, akceptowalna jest właśnie ta wersja, która została wypracowana w Radzie Unii Europejskiej, stanowiąca wynik wielomiesięcznych dyskusji pomiędzy ekspertami państw członkowskich. W tym brzmieniu wspomniane kontrowersyjne art. 11 i 13, które zostały znacząco zmienione, są przez nasz rząd akceptowane.

Przejdę do treści tychże dwóch kontrowersyjnych artykułów. Art. 11, który wprowadza prawo pokrewne wydawcy, pierwotnie – czyli w wersji zaproponowanej przez Komi-

sję Europejską – przewidywał objęcie ochroną każdego, nawet najkrótszego, fragmentu publikacji prasowej. Rozwiązanie zaproponowane przez Komisję zostało nazwane przez media „podatkiem od linków", co jest mylące. Po pierwsze dlatego, że nie chodzi o żaden podatek, a o uprawnienia cywilnoprawne. Po drugie, ochroną nigdy nie miały być objęte linki jako takie, czyli odnośniki do stron internetowych, a wyłącznie towarzyszące tymże krótkie fragmenty artykułów prasowych, a więc treści chronione prawem autorskim.

Zdaniem Polski pierwotne brzmienie mogłoby utrudnić dostęp do informacji. Co prawda, wydawcy już teraz dysponują prawami autorskimi nabywanymi od autorów, ale na gruncie obecnych przepisów proste informacje prasowe nie podlegają ochronie. Tak jest również w naszej ustawie o prawie autorskim i w przepisach unijnych. Dlatego też w toku negocjacji, zgodnie z przyjętym przez rząd Polski stanowiskiem, skupiliśmy się na wypracowaniu rozwiązań, które miałyby ułatwiać wydawcom ochronę praw posiadanych przez nich już obecnie, a nie na poszerzaniu zakresu tejże ochrony. Chodzi o utrzymanie wyłączenia dotyczącego prostych informacji prasowych.

W rezultacie w Radzie Unii Europejskiej udało się wypracować rozwiązanie, zgodnie z którym państwa członkowskie będą mogły uzależnić ochronę fragmentów publikowanych w internecie od ich oryginalności, tak jak ma to miejsce na gruncie obecnie obowiązujących przepisów prawa autorskiego. W tym wypadku prawo pokrewne będzie służyć wydawcom wyłącznie jako środek skuteczniejszej ochrony wobec już posiadanych przez nich praw autorskich. Niestety, w naszej ocenie, art. 11 w wersji wypracowanej przez Parlament Europejski zakładał wprowadzenie dalej idącego prawa pokrewnego zbliżonego do pierwotnie zaproponowanego przez Komisję Europejską brzmienia przepisu. Takiemu ukształtowaniu praw wydawców nasz rząd będzie się sprzeciwiać. Nie jest to zgodne z naszym stanowiskiem.

Pierwotny projekt art.13 zobowiązywał wszystkie platformy internetowe, na których użytkownicy udostępniają zarówno własne, jak i cudze utwory, do filtrowania treści celem zablokowania treści udostępnianych nielegalnie. Takie rozwiązanie naszym zdaniem podważało zasady obowiązujące od 2000 r. na gruncie dyrektywy o handlu elektronicznym. Zgodnie z nimi tzw. pośrednicy pasywni, a więc tacy, którzy w żaden sposób nie ingerują w przechowywane przez siebie treści, co do zasady nie odpowiadają za ewentualne naruszenia prawa. Z tych przyczyn niektórzy krytycy propozycji Komisji zarzucali jej wprowadzanie cenzury internetu. Takie hasło było używane.

Polska w toku negocjacji sprzeciwiała się ingerencji w działalność pasywnych pośredników internetowych. Dlatego też ważne dla nas jest to, że w ramach prac w Radzie Unii Europejskiej udało się ograniczyć ten przepis tylko do obowiązywania wobec platform, które w sposób aktywny promują treści udostępniane przez internautów i które zarabiają na tychże treściach pieniądze. Tego rodzaju serwisy już obecnie odpowiadają za ewentualne naruszenia praw autorskich, co potwierdza orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz sądów państw członkowskich, w tym orzecznictwo sądów polskich.

Projektowany art. 13 w wersji zaproponowanej przez Radę, a więc tej, która jest dla nas akceptowalna, ma uporządkować zasady tej odpowiedzialności. Mianowicie, platformy promujące udostępniane utwory oraz na nich zarabiające będą albo zobowiązane do uzyskania licencji – która, co ważne, pozwala internautom na dalsze udostępnianie tychże utworów i zdejmuje z nich odpowiedzialność za ewentualne naruszenia – albo do zablokowania dostępu do nielegalnych treści na żądanie właścicieli praw.

Istotne również jest to, że przepis wypracowany w Radzie Unii Europejskiej, a więc ten, który popieramy, nakłada obowiązek proporcjonalności. Proporcjonalności, która bierze pod uwagę czynniki takie, jak: skala działalności usługodawcy, rodzaj i liczba udostępnianych utworów, dostępność i koszty niezbędnej do ich realizacji technologii. Niestety, w propozycji, która została wypracowana w Komisji Prawnej Parlamentu, zabrakło tych naszym zdaniem ważnych kryteriów proporcjonalności. Zabrakło również wyraźnego wyłączenia serwisów niekomercyjnych. Stąd trudno nam zaakceptować owo brzmienie parlamentu.

Ponieważ mówimy o mechanizmach tzw. filtrowania treści, warto przypomnieć, że mechanizmy filtrowania nielegalnych treści już obecnie są stosowane przez niektóre

serwisy internetowe na zasadach przyjętych przez samego usługodawcę. W tym kontekście ważne jest to, że nowe przepisy wprowadzają możliwość odwołania się przez użytkowników do organu wskazanego przez prawo w przypadku sporu, dotyczącego tego, czy udostępnianie tych treści jest legalne czy nie. W dotychczasowych zasadach takiego obligo odwołania się do tego organu nie było.

W naszej ocenie tak krytyczna ocena samej dyrektywy *sensu largo* bierze się stąd, że nie zostało uświadomione, że mamy do czynienia obecnie z trzema wersjami, które będą podstawą do dalszych prac. Oczywiście w przypadku przyjęcia wersji przez parlament w dalszej procedurze trilogu. W publikacjach medialnych przywoływane są niemal wyłącznie rozwiązania zaproponowane przez Komisję Europejską jako punkt wyjściowy do prac nad dyrektywą, które również z naszego punktu widzenia budziły szereg wątpliwości. Tekst, który został wypracowany przez Radę, jest znacząco różny i to w obszarze tychże dwóch kontrowersyjnych artykułów. Warto podkreślić, że w tym momencie satysfakcjonuje to rządy państw członkowskich, włączając w to również rząd Polski.

Wiemy, że Parlament Europejski powróci do prac nad dyrektywą. Liczymy na to, że na forum Parlamentu Europejskiego zaproponowane zostaną poprawki, które będą eliminować wszelkie wątpliwości oraz będą zbliżały projekt parlamentu do projektu, jaki został wypracowany w ramach prac Rady. Jeżeli tak się stanie i ten dokument zostanie przyjęty przez parlament, to kolejnym etapem będzie otwarcie w unijnej procedurze ustawodawczej nieformalnego trilogu. Dopiero od jego wyników będzie uzależnione stanowisko rządu co do finalnej treści tejże dyrektywy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze.

Proszę o zabranie głosu panią Wandę Buk, która jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Cyfryzacji. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji Wanda Buk:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo posłowie, pan dyrektor dość wyczerpująco przedstawił stanowisko, które zostało uzgodnione również z Ministerstwem Cyfryzacji. Zatem nie ma sensu się powtarzać.

Natomiast, podsumowując jeszcze krótko, dodam, że faktycznie wypracowaliśmy kompromis dotyczący art. 11. Nie wydaje się on zgniły, wydaje się rozsądny i pozwala na uzyskanie celów, które nam przyświecają. Oczywiście pod warunkiem monitorowania tego, jak będzie wyglądał dalszy ciąg legislacji po stronie Komisji.

Stanowisko odnośnie do art. 13, które zostało przedstawione przez pana dyrektora, jest uzgodnione ze stanowiskiem Ministerstwa Cyfryzacji. Mamy podobne stanowisko. Odnośnie do treści art. 13 Ministerstwo Cyfryzacji obawia się, że mógłby on skutkować wprowadzeniem cenzury w internecie. To, co zostało przedstawione, jest tak naprawdę również stanowiskiem Ministerstwa Cyfryzacji.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję.

Otwieram dyskusję. Tytułem wstępu chciałbym powiedzieć państwu, że wspólnie z panią przewodniczą uznaliśmy ten temat za bardzo ważny. Rada Unii Europejskiej podjęła decyzję kierunkową o tym, żeby głosować to chyba półtora tygodnia temu. Widzieliście państwo, że wywołało to, szczególnie w mediach społecznościowych, falę dyskusji i potępienia ze względu na obawę cenzury, ograniczenia wolności w internecie. Dyrektywa ta została chyba nawet, niesłusznie, nazwana ACTA 2.0. Pamiętamy, jak było wprowadzane ACTA 1.

Dlatego też naszym zdaniem zupełnie niepotrzebnie rozpoczęła się dyskusja, która moim zdaniem powinna być dużo bardziej wyważona, pogłębiona i przeprowadzana nie tylko i wyłącznie w okresie wakacyjnym i to jeszcze podczas mistrzostw świata w piłce nożnej. Naturalnie wzbudza to pewnego rodzaju kontrowersje, że ktoś chce coś gdzieś przepchnąć.

Dlatego też wspólnie z panią przewodniczącą tym posiedzeniem dwóch Komisji otwieramy debatę publiczną, która – mam nadzieję – będzie trochę trwała, bo trzeba znaleźć bardzo trudny do osiągnięcia kompromis. Kompromis, który z jednej strony gwarantuje twórcom publikującym w internecie zachowanie ich praw autorskich, ale z drugiej strony nie ogranicza też prawa nas wszystkich do wolności słowa w internecie. Jak znaleźć ten balans i gdzie są granice każdej z tych stron? Zapraszam państwa do dyskusji.

Pani przewodnicząca, bardzo proszę.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Ja jeszcze dwa zdania.

Kiedy planowaliśmy to posiedzenie Komisji, nie wiedzieliśmy, że parlament odrzuci. Nie mamy dzisiaj trzech wersji, tylko dwie. Na trzecią czekamy. Parlament wróci do dyskusji we wrześniu. Wydawało nam się, że już bardziej wiemy, na czym stoimy. Teraz, jak rozumiemy, sytuacja jest jeszcze płynna.

Zgadzam się, że trzeba prowadzić debatę, żeby nie było wielu zakłamań w debacie publicznej. Nie dziwię się jednak tej debacie. Od początku było wiadomo. Od początku dyskusji nad tą dyrektywą. Pan dyrektor wspominał też o Komisji do Spraw Unii Europejskiej. W polskim parlamencie ta debata też była. Ciągle była świadomość, że art. 11 i 13 niosą za sobą wiele niebezpieczeństw. To się potwierdza. Jest jakaś niedobra wola, bo w Komisji Prawnej Parlamentu nastąpiły dziwne zmiany, które spowodowały, że parlament tej wersji nie przyjął.

Zatem oczywiście dziękuję za tę informację. Będziemy się pilnie przyglądać. Jeszcze raz jednak przypomnę, że stanowisko rządu i tożsame stanowisko Komisji do Spraw Unii Europejskiej w polskim parlamencie było przyjęte jednogłośnie. Wszyscy się zgadzaliśmy i podobnie widzieliśmy zagrożenia, jakie za sobą niosły szczególnie te artykuły. Były też inne drobne uwagi do tej dyrektywy, ale chodzi szczególnie o te dwa artykuły.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Kto z państwa chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Mam tylko uwagę natury bardzo ogólnej. Otóż, przykład ten jest najlepszym dowodem, że jednak brakuje nam dobrego przepływu informacji między Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską a naszym parlamentem.

W momencie, kiedy publicznie upowszechniła się pewna wersja projektowanych zmian bardzo trudno jest odkręcić wszystkie te – w znacznej mierze jednak – nieprawdziwe informacje. Zaczyna działać psychologia, a nie logika. W tej chwili wydaje mi się, że jest do wykonania ogromna praca zarówno przez rząd, jak i wszystkie zainteresowane środowiska. Musimy jak gdyby wrócić do punktu wyjścia.

Po pierwsze, jeżeli nawet będzie jakaś dyrektywa, to ona musi znaleźć odzwierciedlenie w polskim prawie, bo to nie jest rozporządzenie. Chyba nic się nie zmieniło. Chodzi o to, jak to ma być ostatecznie. Będzie tak, jak tu ten parlament postanowi. To chyba pierwsza rzecz, która powinna dotrzeć do opinii publicznej.

Bardzo martwi mnie to, że jak gdyby sprawa… Być może gdzieś się toczyła jakaś dyskusja na forach, chyba w internecie. Tak sobie to wyobrażam. Natomiast, jeżeli jest tak jak mówi pani przewodnicząca Kruk, która ma to szczęście, że jest równocześnie przewodniczącą naszej Komisji i jest w Komisji do Spraw Unii Europejskiej i ma jak gdyby lepszy ogląd sytuacji… Ja miałam ogląd sytuacji w momencie, kiedy dowiedziałam się, jaki był wynik głosowania, który mnie zszokował. Pracuję w Komisji Kultury, więc wydawało mi się, że mniej więcej wiem, iż chodzi o jakieś ułożenie sobie relacji z dużymi platformami, tak? Z jakimiś potentatami na rynku internetowym.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

No chyba tak, niestety.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No tak, ale przynajmniej z mojego punktu widzenia, te relacje należałoby układać z korzyścią dla użytkowników. Użytkownikami w tej chwili są także twórcy i dziennikarze. W ten sposób.

To może tylko taki apel, żebyśmy zaczęli dzisiaj. Mamy informację, ale żebyśmy nawet do… Chociaż do września i tak niczego nie zdążymy, bo jedziemy na wakacje. Widzę przedstawicieli środowisk jakoś tam zainteresowanych. Mam apel, żebyśmy jednak tę dyskusję prowadzili w szerszym zakresie. Ludzie po prostu zwyczajnie nie wiedzą, jak to ma być, po co to ma być i czy to jest niebezpieczne czy nie. Oczywiście naszą rzeczą jest dbać o to, by nie były zagrożone podstawowe wolności. To prawda. Jakby miało być korzystanie z cudzej własności bez umowy i bez kosztów, to to już nie jest wolność. To się nazywa zupełnie inaczej.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Do głosu zgłasza się pan Arkadiusz Marchewka. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Arkadiusz Marchewka (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, na wstępie chciałem podziękować za to, że rozpoczyna się taka debata w polskim parlamencie. To temat bardzo istotny, który wywołuje bardzo intensywną dyskusję. Myślę, że dobrze byśmy zaczęli o tych kwestiach rozmawiać.

Oczywiście są dwa artykuły dyrektywy, o których mówi się w tym momencie – o art. 11 i 13. Moim zdaniem dobrze się też stało, że mandat negocjacyjny został udzielony Parlamentowi Europejskiemu, a nie jest procedowany na jednej Komisji. To dobrze, bo sprawa jest bardzo istotna. Uważam więc, że akurat ta kwestia jest bardzo słuszna.

Należy szanować oczywiście prawa twórców. To jest bardzo ważne. Natomiast trzeba też zwracać uwagę na kwestie, które podnosi opinia publiczna i rozwiewać wszelkie wątpliwości, jakie się pojawiają. To jest moim zdaniem kluczowa kwestia. Jest też oczywiście kwestia tzw. współtworzenia sieci i tworzenia własnych treści, a nawet tzw. otwartego internetu. Byliśmy przecież świadkami, jak serwis, z którego pewnie korzysta wielu z nas siedzących na tej sali, czyli Wikipedia, również zwrócił uwagę na potencjalne zagrożenie. To jest najlepszy przykład na to, że należy o tym rozmawiać.

Chciałbym natomiast zwrócić pewną uwagę na art. 13, który rzeczywiście może w pewnym sensie wzbudzać lęk administratorów przed treściami publikowanymi w ich serwisach przez internautów. Mówiąc szczerze, według informacji, które się pojawiały, może to powodować dwa scenariusze. Po pierwsze – zablokowanie możliwości dodawania treści przez użytkowników danej witryny. Po drugie – stworzenie mechanizmu, który będzie to filtrował, monitorował, przerzucał przez swoje sito treści, które są. To będzie znowu wymagało dużych nakładów, dotyczących rozwoju, chociażby sztucznej inteligencji.

Art. 13 pozostawia wiele swobody państwom, które będą wdrażać te przepisy. Myślę, że na samym początku, na tym pierwszym etapie, kluczowe jest zwrócenie się do dwóch ministerstw, które tutaj są reprezentowane, z pytaniem, czy trwają już prace w kontekście implementowania tych przepisów? To, co stanie się w Parlamencie Europejskim – to jedna kwestia. Oczywiście jest ona bardzo ważna. Bardzo ważne jest jednak też to, w jaki sposób tutaj, w Polsce, zostaną implementowane owe przepisy. Swoboda interpretacji i działań polskiego rządu jest dosyć szeroka.

Zatem, jeżeli dyskusja jest na kolejnym etapie i we wrześniu będzie, można powiedzieć, jej punkt kulminacyjny, to warto zapytać, czy rzeczywiście rząd polski pracuje, a ministerstwa próbują przygotowywać się do tego w jakiś sposób? Jakie jest stanowisko w tej sprawie? Myślę, że od tego powinniśmy przede wszystkim zacząć. Są wątpliwości internautów i trzeba je rozwiewać. Z jednej strony szanując prawa dotyczące twórców, ale z drugiej – broniąc otwartości internetu i swobody, na której internet został zbudowany. To jest kluczowe moim zdaniem.

Chciałbym więc poprosić przedstawicieli ministerstw o odpowiedź, czy rzeczywiście toczą się takie prace? Jaki jest ich harmonogram? Jak planujecie realizować te działania?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

O głos poprosił pan poseł Piotr Apel. Bardzo proszę.

Poseł Piotr Apel (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

„Dziennik Gazeta Prawna" pisał o tym, że w rządzie powstaje dokument, który ma być platformą do tworzenia informacji na temat portali czy stron internetowych, które zajmują się przekazywaniem treści.

Chciałem uzupełnić pytanie przedmówcy o to, na jakim etapie są te prace, czemu mają służyć i czy jest jakiś plan rozwoju? Czy temu służyło m.in. spotkanie pani Emilewicz w Google'u? Jaki wyglądają relacje między dużymi amerykańskimi korporacjami internetowymi i rządami? Czy one w jakikolwiek sposób uczestniczą w przygotowaniu tych ustaw?

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Bardzo proszę. Proszę się przedstawić i podać organizację.

Przedstawiciel Związku Producentów Audio-Video Marek Staszewski:

Adwokat Marek Staszewski, reprezentuję Związek Producentów Audio-Video, wydawców i producentów muzycznych.

Państwo przewodniczący, szanowni państwo, mam okazję od początku uczestniczyć w tej procedurze zarówno w Polsce, jak i w Parlamencie Europejskim. Przyznam, że chciałbym mieć jedną uwagę do wypowiedzi pana posła, dotyczącej tego, że decyduje tylko jedna komisja. To jest procedura przyjęta w parlamencie. Poprzednio wypowiadały się Komisje IMCO, ITRE, LIBE i CULTURE. Każda zgłosiła swoje stanowisko. Wiodąca Komisja JURI wypracowała swoje stanowisko 20 czerwca.

Chciałbym powiedzieć, skąd wziął się problem. Po pierwsze – ze starości regulacji, która dotyczyła praw autorskich w internecie. Przypomnę, że chodzi o 2001r., a więc czas, kiedy raczkowały wszystkie platformy. Raczkował w ogóle wirtualny obrót nagraniami muzycznymi, bo o tych chciałbym mówić. Powstała konieczność nowej regulacji w nowej rzeczywistości. Tak się rzeczywiście stało w wyniku propozycji Komisji Europejskiej przekazanej do dyskusji wszystkim organom, które były tutaj wymienione, m. in. przez pana dyrektora.

Problem powstał też m.in. dlatego, że zauważano rażącą dysproporcję pomiędzy przychodami platform organizujących wymianę treści autorskich a przychodami i wynagrodzeniem artystów, autorów, wydawców, producentów muzycznych, producentów filmowych etc. Dziesięć najbardziej użytkowanych treści w YouTube to muzyczne treści audiowizualne. Przychody z nich są naprawdę znikome w porównaniu np. z serwisami w pełni licencjonowanymi jak Spotify – że wymienię tę nazwę. To są wielokrotne różnice w przychodach nawet na jednego użytkownika.

Owa regulacja, dotycząca uregulowania kwestii między platformą a posiadaczem praw na podstawie umowy licencyjnej – bo przypomnę, że chodzi o umowę licencyjną – zmierzała do tego, aby, tak jak w każdej umowie, negocjować warunki. Chodziło o to, żeby nie były one jednostronnie narzucane i żeby każdy miał równe prawa. Mówię konkretnie o art. 13.

Nie chciałbym przedłużać, bo jest tutaj bardzo dużo do powiedzenia. Odniosę się do haseł, które były używane w kampanii – dość brutalnej, jak sygnalizowali polscy europosłowie zalewani dziesiątkami tysięcy różnych maili pełnych hejtu w tej sprawie. Propozycja dyrektywy w przepisach wprowadzających mówi wyraźnie w art. 39, że zgodnie z art. 15 dyrektywy z 2000 r. o handlu elektronicznym w stosownych przypadkach wdrożenie środków przez dostawców usług nie powinno polegać na ogólnym obowiązku monitorowania i powinno być ograniczone do zapewnienia braku dostępu do nieautoryzowanego wykorzystania ich w konkretnych serwisach. Dalej jest to, co jest najważniejsze i co było podkreślone przez pana przewodniczącego, czyli, że wdrażając takie środki, dostawcy usług zachowują również równowagę pomiędzy prawami użytkowników, pra-

wami podmiotów, prawami zgodnymi z Kartą Praw Podstawowych Unii Europejskiej, a także z prawami platform.

To wszystko jest ujęte w dyrektywie. Diabeł oczywiście tkwi w szczegółach, to jest jasne. Natomiast dobrze, że podjęto taką dyskusję. W imieniu wydawców i producentów muzycznych oraz tysięcy artystów muzycznych, którzy poparli nasze stanowisko, powiem, że popieraliśmy i będziemy popierać zawarte i przyjęte przez Komisję Prawną Parlamentu Europejskiego w art. 13 stanowisko. Uważamy, że jest to wyważone stanowisko zapewniające realizację wszelkich interesów wszystkich użytkowników i korzystających z internetu.

Jeszcze tylko jedna uwaga. Było o tym wspominane. Mechanizmy nazwane wprost filtrowaniem są już wprowadzone. Przypomnę o mechanizmie na platformie YouTube, tj. Content ID, który dotyczy identyfikacji na potrzeby zawieranych umów licencyjnych z dużymi dostawcami treści. Jest bowiem oczywiste, że jeżeli dostarczam jakąś treść do wykorzystania, to muszę mieć raport z tego wykorzystania, żeby w sposób uczciwy i rzetelny się rozliczać.

Co więcej, uzyskałem informację, że planowane jest wprowadzenie jeszcze dalej idącego mechanizmu monitorowania treści w odniesieniu do tych youtuberów, którzy mają ponad 200 tys. subskrybentów. Zatem kroki te są wykonywane dobrowolnie. Nie ma mowy o czymś nowym, co się pojawiło i nie ma mowy o żadnym totalnym monitoringu. A już odniesienie do cenzury jest zupełnym nieporozumieniem.

To tak tylko w bardzo dużym skrócie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie Marku.

O głos poprosił pan Michał Kanownik. Bardzo proszę.

Prezes ZIPSEE Cyfrowa Polska Michał Kanownik:

Dziękuję bardzo. Michał Kanownik, Związek Cyfrowa Polska.

Przede wszystkim, pani przewodnicząca i panie przewodniczący, dziękujemy za to posiedzenie i otwarcie dyskusji. Z całą pewnością temperatura wokół dyskusji społecznej na ten temat jest wysoka. Myślę więc, że warto doprowadzić do ograniczenia emocji dyskusją merytoryczną na ten temat, a nie kolejnymi falami komentarzy w social mediach.

Kilka zdań komentarza. Wydaje nam się, że Komisja JURI w swojej propozycji poszła za daleko. Tu zgadzamy się także z resortami kultury i cyfryzacji. Dobrze się stało, że Parlament Europejski wróci do tematu na forum plenarnym we wrześniu, żeby jeszcze raz na spokojnie przeanalizować ten projekt. Być może uda się wypracować bardziej efektywne rozwiązanie, które zadowoli wszystkich.

Zgadzam się też z panem dyrektorem, że odpowiednia ochrona prawno-autorska twórców, szczególnie dziennikarzy i wydawców, na dzień dzisiejszy istnieje w prawie. Oczywiście zupełnie odrębną kwestią jest to, czy jest ona efektywnie stosowana, czy wydawcy potrafią i chcą egzekwować prawa autorskie na bazie obecnie obowiązujących przepisów. Natomiast wydawało nam się od początku, i tu zgadzamy się z resortem kultury, że tworzenie nowego pokrewnego prawa w tym zakresie jest nadmierną regulacją.

Generalnie zgadzam się z panem dyrektorem, że liczba artystów, którzy popierali tę propozycję jest imponująca. Jednocześnie jednak jestem też pod wrażeniem liczby organizacji społecznych, konsumentów, obywateli, którzy protestowali przeciwko tej regulacji. Często oczywiście nieświadomie, nie do końca rozumiejąc, o co chodzi, ale jednak trzeba uwzględnić owo oburzenie propozycjami, które znalazły się w dyrektywie. Myślę bowiem, że wszyscy zgodzimy się z tym, że tworzenie tak daleko idącej regulacji, która ma *de facto* uwzględniać interes tylko jednej strony tego układu prawno-autorskiego, jest nadmierną ingerencją w internet.

Zawsze podkreślam – i dziękuję tu pani przewodniczącej za to, co dopowiedziała w trakcie wypowiedzi pani przewodniczącej – że dzisiaj prawo autorskie, szczególnie w kontekście nowych technologii cyfrowego świata, ma obowiązek realizować trzy interesy. Jednym jest ochrona twórców.To jest absolutnie podstawowe zadanie prawa autorskiego. Uważam, że ma również obowiązek gwarantować użytkownikom swobodny dostęp do contentu. Nie można budować regulacji, która będzie, choćby pozornie, budo-

wała wysoki mur, czy to ekonomiczny czy to prawny, pomiędzy użytkownikiem a posiadaczem prawa autorskiego. To nie wpłynie pozytywnie ani na szerzenie kultury, ani na szerzenie dostępu do dzieł wytworzonych przez twórców. Na pewno jednak prawo autorskie musi chronić twórców. Nie chcę, żeby narosły tutaj jakiekolwiek wątpliwości.

Mam zatem nadzieję, że w trakcie debaty w polskim parlamencie, ale również debaty, jaka będzie w Parlamencie Europejskim we wrześniu, uda się wypracować zapisy kompromisowe, które pogodzą te interesy. Wierzę bowiem, że da się wypracować takie zapisy w dyrektywie, które będą w odpowiedni sposób chroniły twórców, wydawców wszelkich dziedzin kultury, a jednocześnie regulacje te nie będą tworzyły obawy, jeśli chodzi o swobodę dostępu do kultury, informacji, wiedzy dla poszczególnego obywatela.

Jeszcze ostatnia uwaga. Dziękuję panu posłowi za wspomnienie, że te dwa art., tj. art. 11 i 13, nie są jedynymi, które budzą kontrowersje. Z racji posiedzenia Komisji Cyfryzacji chcę też zwrócić uwagę na kwestię artykułu, który dotyczył text and data mining, czyli swobody wymiany danych. Ma ona ogromne znaczenie, jeżeli chodzi o rozwój sztucznej inteligencji, która ma być filarem gospodarki europejskiej i polskiej w przyszłości. Tu też zwracamy uwagę, że dyrektywa w brzmieniu, w którym została przyjęta, rodziłaby duże ryzyko, że rozwój tej dziedziny nowoczesnej, cyfrowej gospodarki mógłby być bardzo zagrożony. Bardzo zatem liczymy, że resorty cyfryzacji i kultury będą zwracać uwagę w dalszym ciągu również na ten aspekt w dyrektywie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie prezesie, za podniesienie tego dodatkowego punktu.

Najpierw pani, a później pana poproszę.

Ekspert ds. polityk publicznych w Fundacji Centrum Cyfrowe Natalia Mileszyk:

Dziękuję bardzo za głos. Natalia Mileszyk, Fundacja Centrum Cyfrowe. Rozglądając się po sali, stwierdzam, że jestem chyba jedyną przedstawicielką organizacji pozarządowych, oczywiście nie licząc organizacji zbiorowego zarządzania i wydawców prasy.

Zgadzam się absolutnie ze wszystkim, co do tej pory padło z ust moich poprzedników. Myślę, że bez różnicy czy ze strony rządowej czy ze strony wydawców, twórców i elektronicznego biznesu. Chciałabym zwrócić uwagę na trzy kwestie.

Jako Fundacja Centrum Cyfrowe byliśmy zaangażowani w proces pracy nad dyrektywą unijną, zanim tak naprawdę prace się rozpoczęły, czyli jeszcze na etapie konsultacji różnego rodzaju pomysłów Komisji – zarówno w Brukseli, jak i w Warszawie. Niestety, z pewnym smutkiem i żalem muszę powiedzieć, że trochę nie dziwię się temu, co dzieje się teraz w Polsce i temu, jak na pewne kwestie reagują użytkownicy, ponieważ głos użytkowników internetu został w tej debacie absolutnie pominięty. Nie wprowadzono tak naprawdę żadnych rozwiązań ani pomysłów, za którymi na poziomie konsultacji unijnych opowiadali się użytkownicy. Tak naprawdę to jest jedyne miejsce, gdzie użytkownicy i użytkowniczki mogą się wypowiadać. Zostali jednak absolutnie zignorowani.

Trochę nie dziwi mnie więc dynamika procesu, że prawie dwa lata po projekcie dyrektywy nagle jednak czara goryczy trochę się przelała, ktoś powiedział o jedno słowo za dużo, pojawił się bardzo chwytliwy temat podatku od linków. Oczywiście teraz nie mamy do czynienia z podatkiem, ale debatowane były wersje, które miałyby taki charakter. To po pierwsze.

Po drugie, chciałabym też wrócić do tematu dotyczącego tego, że dyrektywa ta to nie tylko kwestia art. 11 i 13, ale też wielu innych, które budzą zastrzeżenia, np. text and data mining, ale też wyjątku edukacyjnego. Nie wiem, czy panowie posłowie i panie posłanki zdają sobie sprawę, że procedowany obecnie wyjątek edukacyjny w środowisku cyfrowym będzie mógł być wyłączony w przypadku oferowania na rynku porozumień licencyjnych. Chodzi o to, że zamiast chronić dozwolony użytek i możliwość jego wyłączania, wprowadzamy wyłączanie dozwolonego użytku jako standard.

Chciałabym więc podkreślić, że bardzo mnie cieszy to, że o dyrektywie będzie debatował cały Parlament Europejski. Wspólne posiedzenie Komisji oraz to, ile osób na nie przyszło, a także duże zainteresowanie w internecie wskazują bowiem, że to jest po pro-

stu bardzo ważny temat. Nie unikałabym więc głosów, że parlament odrzuca, zdecydował albo się sprzeciwia. Na 12 września jest zaplanowane głosowanie w tej sprawie.

Chciałabym też wrócić do już podniesionego tematu Wikipedii. Bardzo żałuję, że nie ma z nami na sali przedstawicieli Stowarzyszeni Wikimedia Polska, ale zaczął się już sezon wakacyjno-urlopowy. Nie tylko polska Wikipedia, ale tak naprawdę również zarząd organizacji światowej oraz Wikipedie w Hiszpanii, Włoszech, Estonii – wyłączyły się. Dużo osób się dziwi dlaczego. W tekście przyjętym przez JURI elektroniczne encyklopedie, cyfrowe encyklopedie zostały wyłączone.

To był dosyć głośny i donośny głos środowiska działającego na rzecz to, żeby internet był miejscem, w którym można uzyskać informacje; żeby tak naprawdę nie przymuszać wszystkich, aby byli YouTube'ami naszego świata. Chodzi o to, żeby jednak stworzyć taką regulację, która chroniłaby twórców i wydawców. Myślę, że nikomu w tej dyskusji nie chodzi o to, żeby pieniądze trafiały do osób, które nie tworzą; żeby korzystali na tym w zbyt dużej mierze pośrednicy. Rozmowa jest o tym, czy dopuszczamy inny model biznesowy i jaki rozwój internetu widzimy. Myślę, że tego zabrakło w tej dyskusji w ferworze walki o kwestie wynagrodzeń i porozumień licencyjnych.

Ze swojej strony chciałabym też powiedzieć, że jeśli ktoś z państwa miałby jakieś pytanie do procedury, związanej z pkt 69 regulaminu Parlamentu Europejskiego czy jakieś inne, to my jako strona społeczna z chęcią państwu służymy. Jesteśmy do państwa dyspozycji i polecamy się na przyszłość.

Dziękujemy jeszcze raz za organizację dzisiejszego spotkania.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, pani Natalio.

Bardzo proszę.

Doradca zarządu Izby Wydawców Prasy Wiesław Podkański:

Panie przewodniczący, szanowne panie posłanki i panowie posłowie, Wiesław Podkański, Izba Wydawców Prasy oraz Stowarzyszenie Kreatywna Polska.

Może od początku, skąd w ogóle wziął się problem praw pokrewnych dla wydawców. Ano stąd, że wbrew temu, co twierdzi pan Michał Kanownik, ochrona prawno-autorska w Polsce istnieje wyłącznie na papierze. To jest problem. Najdłuższy proces, o którym wiemy i który się toczy bez rezultatu, trwa kilkanaście lat. Inne procesy pięcio- czy sześcioletnie to standard. Po prostu sądy nie podejmują żadnych decyzji. Powtarzam: ochrona prawno-autorska nie istnieje w Polsce w sensie praktycznym.

Wynika z to z wielu powodów, którymi nie chcę państwu tutaj zawracać głowy. Jednym z nich jest np. brak pełnej implementacji dyrektywy europejskiej, szczególnie art. 8.3. Skarżyliśmy się w tej sprawie do Trybunału Europejskiego itd., bo to jest skandal. W każdym razie stąd wziął się ten problem. Problem związany z prawami pokrewnymi dla wydawców istnieje nie tylko w Polsce.

Kolejną rzeczą jest to, że rzeczywiście w trakcie tej debaty pojawiło się mnóstwo fake newsów. Chodzi o podatek od linków i inne bzdury. Była też obawa o to, że nie będzie można zamieszczać memów. To są wszystko wyjątki, które znajdują się w tej dyrektywie. Wszystko będzie można. Nie ma żadnych ograniczeń dla indywidualnych użytkowników. Zero. Tego w ogóle nie ma. Natomiast, chodzi o wprowadzenie zasady, że proszę bardzo, jeśli chcesz handlować treściami czy też, jak to się mówi potocznie, contentem, wytwarzanymi przez określonego twórcę, to się z nim podziel. I to wszystko. To jest prosta zasada, tu nie ma wielkiej filozofii.

Mecenas Staszewski wspominał, że strach przed monitorowaniem internetu jest śmieszny, bo każdy, kto wie coś o internecie, wie, że internet jest cały czas monitorowany. Z powodów chociażby marketingowych itd. YouTube w tamtym tygodniu oficjalnie ogłosił, jak, co i na jakich zasadach monitoruje i będzie monitorował. Podana została nawet nazwa narzędzia, programu, który ma to robić. Tak to wygląda.

Kolejną rzeczą jest to, że, proszę państwa, mówiąc brutalnie, jeżeli chcemy walczyć z fake newsami, to przede wszystkim powinniśmy się starać wspierać jakościowe dziennikarstwo. Chcę państwu powiedzieć, że jakościowa prasa umiera i to w bardzo szybkim

tempie. Dlatego że po prostu nie ma z czego jej finansować. To jest pewien dramat, jeśli chodzi o rynek wydawniczy.

Warto też powiedzieć – to już padło dzisiaj na sali – że istotne są dwie rzeczy. Po pierwsze – to, czy dyrektywa wejdzie w życie w taki czy inny sposób, będzie jeszcze debatowane w trilogu. Decyzje Parlamentu Europejskiego nie są zamknięciem debaty, tylko na dobrą sprawę jej otwarciem. Wreszcie, to polski parlament będzie zajmował się implementacją tej dyrektywy do prawa polskiego. To będzie dotyczyło nie tylko polskiego parlamentu, ale wszystkich innych. To też jest w tej dyrektywie jasno powiedziane.

Muszę powiedzieć, że zajmuję się tą sprawą od kilku lat. Tak długo, jak długo istnieje ona w obiegu publicznym. Byliśmy z kolegami w Strasburgu podczas tych gorących dni. W uzupełnieniu do tego, o czym państwo mówiliście, jest jeszcze jedna rzecz. Nigdzie nie usłyszałem, że problemem jest art. 11, natomiast art. 13 tak. My jako wydawcy już rozpoczęliśmy prace nad pewnymi zmianami, które są pewnie potrzebne, żeby art. 13 nie budził tak wielkich emocji. Natomiast art. 11 nie jest kwestionowany.

Chcę też powiedzieć, że jeżeli kompromisem, jeśli chodzi o art. 11 miałoby być wprowadzenie domniemania, to w ogóle tego nie róbmy. To kompletnie nie ma sensu. To znowu będzie najzwyczajniej w świecie martwe prawo. Domniemanie oznacza, że w każdej sprawie trzeba iść do sądu, a efekty będą takie, o jakich państwu powiedziałem – pięć, sześć lat i żadnego wyroku.

Zatem to kilka takich praktycznych uwag. Pani przewodnicząca powiedziała, że do września pewnie nie zdążymy. My zdążymy, natomiast, jeżeli państwo będziecie chcieli, żebyśmy się podzielili tym, co wypracujemy – a pracujemy, już od następnego dnia po głosowaniu rozpoczęliśmy intensywne prace, mamy konkretny harmonogram – to się tym z państwem oczywiście podzielimy. Będziemy gotowi.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie Wiesławie.

Prezes ZIPSEE Cyfrowa Polska Michał Kanownik:

Chciałbym *ad vocem*.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo proszę.

Prezes ZIPSEE Cyfrowa Polska Michał Kanownik:

Przepraszam bardzo, ale zostałem wymieniony z nazwiska, więc…

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Tu nie obowiązują takie zasady, spokojnie.

Prezes ZIPSEE Cyfrowa Polska Michał Kanownik:

Oczywiście. Jedno zdanie tylko. Panie prezesie, zgadzam się, że sądowne dochodzenie praw autorskich jest w Polsce bardzo długie i ciężkie, ale mam w takim razie nadzieję, i zgadzamy się chyba w tym zakresie, że reforma sądownictwa pomoże i będzie szybciej. Za to trzymam kciuki. Absolutnie.

Doradca zarządu Izby Wydawców Prasy Wiesław Podkański:

Nie zgadzamy się na pewno.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Jest duża obawa. Widać, że społeczeństwo też tego nie rozumie. Nie można patrzeć jednostronnie. Trzeba uwzględniać, że są olbrzymie zastrzeżenia do obu artykułów, tj. do art. 11 i 13. Nie wiadomo, czy wynikają one z własnych obaw czy podsycanych z zewnątrz, ale wszystko jedno. Za mało jest, moim zdaniem, dyskusji publicznej na ten temat, tłumaczącej, co wnoszą te artykuły. Może trzeba rozmawiać o tym, w jaki sposób je zmienić tak, żeby wszystkich uspokoić i żeby znaleźć, tak jak mówię, środek.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze, zanim oddam głos? Bardzo proszę. Ledwo pana widzę, ale rękę w górze widziałem.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Kreatywna Polska Oskar Tułodziecki:

Oskar Tułodziecki, Kreatywna Polska. Chyba do jutra wiceprzewodniczący Komisji Prawa Autorskiego.

Otóż, zacytuję tytuł z „New York Timesa" z następnego dnia po głosowaniu: „Tech Giants Win a Battle Over Copyright Rules in Europe", czyli „Giganci technologiczni wygrywają bitwę o zasady prawa autorskiego w Europie".

Proszę państwa, nie łudźmy się, że jest inaczej. Nie chodziło o żadne podatki od linków, nie chodziło o żadną cenzurę. Chodziło po prostu o to, żeby jak najłatwiej obchodzić się z cudzymi treściami. Nie mówię tego ja, tylko „New York Times", który jest ultraliberalnym medium. Zwraca on uwagę na możliwe naruszenia praw, wolności obywatelskich i wszystkiego innego. Tutaj tych zagrożeń nie było, bo tytuł byłby inny. Byłby taki oto, że właśnie zwyciężyły prawa obywatelskie, natomiast zwyciężyły firmy-giganty technologiczne. Jest potężna globalna wojna pomiędzy contentem i gigantami technologicznymi. Zawsze powtarzam pytanie, dlaczego ta wojna jest ważna dla nas i jaki ma ona wymiar dla Polski?

Otóż, ma taki wymiar, że giganci mają sto kilkadziesiąt terytoriów krajowych, na których mogą rozgrywać tę wojnę. Oni zarobią. Jedni i drudzy. Polscy twórcy, wydawcy, producenci i artyści mają tylko i wyłącznie polski rynek. Jeżeli nie będzie porządnego przestrzegania praw autorskich, nie będzie odpowiedniego reagowania na platformy oraz nie będzie odpowiedniego chronienia wydawców, to po prostu nie będzie ani wolności, ani kultury, ani niczego innego.

W narracji prawicy, co mnie bardzo rozśmieszyło, wyczytałem, że chodzi tu o interesy niemieckich wydawców. Odpowiedziałbym na ten mem czy taką wrzutkę, że niech oni się martwią o polskich wydawców i o siebie, dlatego że niemieccy wydawcy dużo łatwiej sobie poradzą. Tam są już dawno wprowadzone odpowiednie instytucje.

W związku z tym zastanówmy się nad tym, jak wprowadzić te rozwiązania. Być może nawet nie czekając na dyrektywę. Wprowadźmy, implementujmy artykuł 8.3 i nie mydlmy sobie oczu.

Powiem jeszcze coś innego. Jak spojrzę w niebo i w chmury i sobie pomyślę, że dyrektywa ta będzie znowu głosowana czy dyskutowana, to jakoś spodziewam się, że tak jak nastąpiła totalna cisza po głosowaniu, nie było żadnego uczucia triumfu, żadnych tego rodzaju artykułów, to znowuż nastąpi wzmożenie po stronie organizacji pozarządowych. Znowu internauci zostaną odpowiednio połechtani, żeby wywołać odpowiednie reakcje.

Uprzejmie dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Dziękuję, panie Oskarze.

Zaraz oddam panu głos. Były pytania posłów z pierwszej części do pana dyrektora, więc gdyby pan dyrektor Maciej Dydo mógł odpowiedzieć na te pytania, bo zapomnimy o nich.

Zastępca dyrektora Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w MKiDN Maciej Dydo:

Bardzo dziękuję wszystkim państwu posłów i gościom za zabranie głosu. Jak widać, dyskusja jest żywa.

W odniesieniu do pytania pana posła Marchewki dotyczącego implementacji dyrektywy, powiem, że trwają prace nad przyjęciem dyrektywy. Myślimy, że zostanie ona przyjęta najwcześniej w pierwszej połowie przyszłego roku. Wówczas, kiedy będziemy znali treść przyjętej dyrektywy, rozpoczniemy prace nad właściwą implementacją jej treści.

Przekażę głos panu naczelnikowi Dariuszowi Urbańskiemu, jeżeli chodzi o odpowiedź na kolejne pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Naczelnik w Departamencie Własności Intelektualnej i Mediów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Dariusz Urbański:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, tak jak powiedział pan dyrektor, przedmiotem głosowania we wrześniu w Parlamencie Europejskim będzie dopiero mandat dla Parlamentu Europejskiego do głosowania z Radą. Jeżeli ten mandat zostanie przyjęty, obie instytucje wejdą w procedurę tzw. trilogu, która zazwyczaj trwa kilka miesięcy. Finalny tekst będzie dopiero wtedy, kiedy instytucje osiągną kompromis poddany pod ostateczne głosowanie w obu instytucjach. Dyrektywa będzie przyjęta, jeżeli Rada i parlament przyjmą ją w takim samym brzmieniu. Tak że we wrześniu będzie zdecydowanie bardzo ważny moment, ale jeszcze nie kulminacyjny.

W dyskusji padały pytania o inne, poza art. 11 i 13, przepisy dyrektywy. Przede wszystkim o text and data mining i wyjątek edukacyjny. W tym zakresie oczywiście również pracujemy. Jeżeli chodzi o text and data mining, to zarówno tekst Rady, jak i Parlamentu Europejskiego wychodzą znacząco poza propozycje Komisji, odpowiadając właśnie na głosy dotyczące potrzeby wprowadzenia takiego wyjątku. Wprowadza się na razie opcjonalny wyjątek dla państw członkowskich, umożliwiający text and data mining w bardzo szerokim zakresie. Między państwami członkowskimi nie było na razie kompromisu, umożliwiającego wprowadzenie takiego wyjątku obligatoryjnie, ale państwa członkowskie będą miały możliwość jego wprowadzenia w toku implementacji.

Wyjątek edukacyjny tak naprawdę jest bardzo zbliżony do rozwiązań, które zostały przyjęte w Polsce już w 2015 r. Te rozwiązania umożliwiają korzystanie z narzędzi cyfrowych w procesie edukacji. Umożliwiają nauczanie na odległość. Istotną różnicą jest to, że państwa członkowskie miały do tej pory możliwość wprowadzenia takich rozwiązań na podstawie dyrektywy z 2001 r. Teraz będą musiały te rozwiązania wprowadzić obowiązkowo. Będą one miały charakter paneuropejski, co pozwoli wszystkim tym cyfrowym rozwiązaniom wykraczać także poza granice jednego kraju, co do tej pory było niemożliwe.

Jeżeli chodzi o licencje, to faktycznie w przepisach tych jest niejako wyjątek od wyjątku. Polega on na tym, że jeżeli w danym kraju istnieją rozwiązania licencyjne, które są skierowane do sektora edukacyjnego, to w tym momencie wyjątek nie ma zastosowania i wchodzą niejako owe licencje. Jest to natomiast rozwiązanie absolutnie opcjonalne wprowadzone na życzenie tak naprawdę państw skandynawskich, w których rozwiązania licencyjne funkcjonują od dawna na podstawie tzw. rozszerzonego zbiorowego zarządu.

Jeżeli chodzi o polskie stanowisko, to pilnowaliśmy, żeby oczywiście nie zostało nam to narzucone, żebyśmy nie musieli wprowadzać tego wyjątku od wyjątku. Ponieważ nie ma u nas w Polsce tradycji, wypracowanej praktyki, dotyczącej licencji edukacyjnych i instytucje edukacyjne korzystają właściwie wyłącznie z wyjątków tym zakresie, to możemy zadeklarować – jest to w stanowisku rządu – że nie będziemy implementować tego wyjątku. Nie możemy jednak ingerować w praktykę tych państw członkowskich, w których to po prostu działa i których systemy edukacji stać na to, żeby działać na podstawie takich licencji. Unia Europejska też tego nie chce.

To chyba wszystko, jeżeli chodzi o dodatkowe pytania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Pytanie do obu ministerstw. Czy państwo planujecie troszkę bardziej aktywną rolę w tłumaczeniu, co ta dyrektywa wnosi i z czym się to wiąże?

Bardzo proszę.

Naczelnik w Departamencie Własności Intelektualnej i Mediów w MKiDN Dariusz Urbański:

Tak, jeszcze jedna rzecz. To jest nawet przewidziane w samej dyrektywie, przynajmniej w wersji przyjętej przez Radę.

Środki techniczne dotyczące filtrowania czy blokowania dostępu do nielegalnych treści mają być w państwach członkowskich wypracowane w toku dialogu z zainteresowanymi stronami. Dyrektywa zobowiązuje państwa członkowskie do prowadzenia takiego dialogu w toku implementacji, a Komisja Europejska będzie w tym procesie pomagać tak, żeby wprowadzone w prawach krajowych poszczególnych krajów rozwiązania były w miarę jednolite. Mówimy bowiem o jednolitym rynku unijnym.

Dotychczasowe działania na chwilę obecną…

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Dotychczasowe interesują nas troszkę mniej. Interesuje nas to, co państwo przedsięwzięcie, żeby ludzie rozumieli, co wnosi ta dyrektywa, co jest w tej dyrektywie. Do tej pory tłumaczenia były raczej ograniczone. Może tak to określę.

Osoby zaangażowane w proces ze strony twórców wiedzą, o co walczą, a te osoby, które będą podlegały ograniczeniom bądź nie, obawiając się tego, reagują w sposób bardzo żywiołowy. Prosiłbym więc, żeby może na piśmie przedstawić Komisjom, jakie działania państwo planujecie.

Mamy ograniczony czas. Zostało nam dwanaście minut. Jeśli ktoś z państwa chciałby zabrać głos, to proszę. Czy ktoś jeszcze? Proszę się zgłosić kto w ogóle. Wyżej rączki proszę – przepraszam, że tak. Cztery osoby. Zatem macie państwo po dwie i pół minuty. Zaczynamy od końca. Bardzo proszę.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy i Wydawców REFROPOL Rafał Sarbiński:

Rafał Sarbiński, Stowarzyszenie REFROPOL, organizacja zbiorowego zarządzania broniąca praw dziennikarzy i wydawców prasy.

Dziękuję za udzielenie głosu. Nie dostrzegam w regulacji projektowanego art. 11 dyrektywy żadnego zagrożenia dla wolności słowa. Co więcej, pomysł na objęcie wydawców prawami pokrewnymi ma ściśle ekonomicznie uzasadnioną genezę, albowiem jest pochodną pewnych badań oraz ocen przepływu środków pieniężnych i zagrożeń dla wydawców prasy. Mam na myśli prasę papierową. O ile bowiem wspomniany i cytowany dzisiaj New York Times obroni się w swojej papierowej postaci, o tyle „Głos lubuski" i „Życie Pszczyny" – nie.

Wynika to z tego, że mali wydawcy nie mają żadnych możliwości praktycznych dochodzenia praw, które mają, a które nabyli na zasadzie pochodnej od autorów. Nie jest tak, że prawa autorskie do materiałów prasowych zawsze ma wydawca prasowy, bo niektórzy wydawcy działają na zasadzie licencji niewyłącznych. W myśl obowiązujących przepisów ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, licencja wyłączna dla wydawcy nie daje mu prawa dochodzenia roszczeń. Autor zaś jest od tego, żeby pisać, a nie tropić naruszenia jego praw autorskich w internecie, bo na to oczywiście nie ma czasu.

Wydaje mi się także, że próba uzależnienia ochrony praw pokrewnych wydawców prasy od charakteru materiału prasowego w kontekście jego oryginalności bądź braku jest rozwiązaniem całkowicie błędnym merytorycznie, albowiem rozbija system praw pokrewnych funkcjonujący dotąd tak na gruncie europejskim, jak i na gruncie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

W 1994 r., kiedy wprowadzono instytucje praw pokrewnych do polskiego prawa autorskiego, a przyznano te prawa nadawcom, producentom audiowizualnym i producentom muzycznym, nikt nie krzyczał, że jest to zagrożenie dla kultury i dla wolności słowa albo dla wolności innego rodzaju. Równoległa ochrona była bowiem jak najbardziej uzasadniona.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie Rafale.

Przedstawiciel Stowarzyszenia REFROPOL Rafał Sarbiński:

I teraz można zadać pytanie, dlaczego wydawca prasowy miałby być traktowany obecnie gorzej? Chodzi o to, dlaczego udzielenie mu ochrony na zasadzie praw pokrewnych miałoby uzależnione od charakteru materiału prasowego, podczas gdy nadawca na zasadzie pewnych praw chroni swoje nadania? Producent muzyczny chroni swoje fonogramy, czyli nagrania dźwiękowe, a producent audiowizualny chroni swoje wideogramy, niezależnie od tego, czy rejestrują one utwór czy innego rodzaju zjawisko.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, panie Rafale. Bardzo przepraszam. Po prostu musimy zwolnić salę, bo są duże ograniczenia w dostępności sal.

Przedstawiciel Stowarzyszenia REFROPOL Rafał Sarbiński:

To tylko jedno zdanie na koniec.

Myślę, że nie ma żadnych potrzeb, aby czekać na uchwalenie dyrektywy w takiej czy innej postaci. Zachęcam do podjęcia w tym momencie działań, mających na celu przyjęcie rozwiązań w zakresie przyznania wydawcom prasowym praw pokrewnych bez czekania na rozwiązania europejskie.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Świetnie. Bardzo dziękuję, panie Rafale.

Proszę drugą osobę.

Dyrektor generalna Polskiej Izby Książki Grażyna Szarszewska-Kühl:

Grażyna Szarszewska, Polska Izba Książki.

Ja tylko króciutko, bo moja uwaga będzie natury ogólnej. Kieruję ją do państwa z Centrum Cyfrowego czy do pana przewodniczącego Kanownika.

Podkreślacie zawsze w swoich wypowiedziach, że chodzi wam w takim samym stopniu o ochronę praw twórców i wytwórców. Włożono bardzo dużo energii w rozwój technologii, internauci bardzo angażują się w ochronę wolności internetu. W których momentach jest zaangażowanie w kierunku ochrony praw twórców? Czy zarówno internauci, jak i platformy mają świadomość, że tu jest problem i że należy mu poświęcić tyle samo energii, ile rozwojowi internetu w znaczeniu swobodnej wymiany treści?

Apel o to, żeby edukować wydaje mi się bardzo istotny. Bardziej niż o edukację w kwestii ochrony wolności, chodzi jednak o edukację, jak bardzo potrzebna jest ochrona prawa autorskiego. Ochrona wolności w internecie jest bowiem cały czas, od dwudziestu lat. Nie było równoważnej refleksji z obu strony dotyczącej tego, że musimy się pochylić też nad problemami, które powstają w wyniku tej wielkiej wolności w internecie. Efekt mamy więc taki, że same kroki prawne nie rozwiązują sprawy. Kroki prawne zapisują to, co społeczeństwo czy strony sobie wypracowują. Chodzi o mądre rozwiązania. Myśmy wszyscy nad tym nie pracowali.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję, pani Grażyno.

Właśnie o to chodzi. Ta walka jest nierówna i wymaga dużej dyskusji. Bardzo proszę. Pani Grażyna zaoszczędziła dwadzieścia sekund, tak że ma pan więcej czasu.

Ekspert Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Marcin Krasuski:

Dziękuję bardzo. Marcin Krasuski, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Z racji tego, że mam bardzo mało czasu, postaram się być bardzo konkretny i po pierwsze powiedzieć, że dysponujemy analizą prawną. Według nas stwierdza ona dosyć wyraźnie, że stanowisko rządu, z którym wszyscy się tutaj zgadzamy, nie jest zgodne z tym, co udało się wynegocjować w Radzie. Mamy na to kilka argumentów.

Po pierwsze, w swoim stanowisku rząd polski tak jakby zobligował się, że będzie dążył do wprowadzenia domniemania prawa dla wydawców. Tymczasem w wersji z COREPER-u w Radzie jest wprost ograniczone prawo, ale jednak prawo pokrewne. Naszym zdaniem te rzeczy nie są tożsame. To nowe prawo wpłynie i obejmie część treści znajdujących się obecnie w domenie publicznej. Polski rząd obiecał, że będzie przeciwko temu oponować.

Dodatkowo, jest jeszcze kilka aspektów, o których już tutaj mówiono, np. związanych z wyjątkiem edukacyjnym. Co w przypadku szkół prywatnych? W szkołach publicznych oczywiście, ale w szkołach prywatnych, które są nastawione na zysk, takie licencje będą już musiały być udzielone. Będą płatne.

Jeżeli chodzi o art. 13, to państwo z ministerstwa powiedzieli, że będzie to ograniczone tylko do serwisów aktywnie zarządzających treściami, prawda? Oczywiście, tylko, co to jest aktywne zarządzanie treściami? Czy np. pokazanie użytkownikowi czegoś na monitorze w formie listy albo polecanych kolejnych treści już jest aktywnie zarządzaną treścią czy nie? W związku z tym to wyłączenie będzie obowiązywało tylko i wyłącznie serwisy typu hostingowego, gdzie możemy jedynie przechować jakieś dane, a nie *de facto* większość serwisów, które mamy na myśli.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Panie Marcinie, mam propozycję, ponieważ nie zdąży pan wymienić wszystkich tych rzeczy. Jeżeli udostępni nam pan protokół rozbieżności, to roześlemy go do wszystkich uczestników dzisiejszej debaty.

Proszę kolejną osobę.

Ekspert Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Marcin Krasuski:

Oczywiście, bardzo chętnie, to dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Ktoś się jeszcze zgłaszał? Pan? Bardzo proszę.

Dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy Marek Frąckowiak:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Marek Frąckowiak, Izba Wydawców Prasy.

Chciałem zwrócić uwagę na dwa aspekty, o których trochę tutaj wspomniano. Na samym początku chciałbym wspomnieć o pewnym micie założycielskim całej tej dyskusji. Mówiono już, że w dyskusji na temat tej dyrektywy pojawiły się mity, półprawdy i nieprawdy, takie jak ten podatek od linków. Myślę, że nikt nie zwraca uwagi na to, że absolutnie podstawowym mitem w tej dyskusji jest przeciwstawianie twórców i producentów użytkownikom internetu – internautom.

Proszę państwa, internauci to także twórcy i producenci. To my wszyscy. My wszyscy jesteśmy internautami. To nie są tylko jacyś indywidualni użytkownicy korzystający z Facebooka czy YouTube'a. My wszyscy jesteśmy internautami. To jest nasz wspólny świat. Nie ma chyba nikogo bardziej zainteresowanego tym, żeby treści, które powstają w wydawnictwach prasowych czy wytwórniach muzycznych, były dostępne w internecie. Wszyscy tego chcemy. Chcemy tylko, żeby było to robione uczciwie – tak, żeby na wyprodukowanych przez producentów i wydawców treściach nie bogacili się ci, którzy grosza do nich nie dołożyli.

W związku z tym chciałem odnieść się jeszcze do tego, o czym wspomniał pan Tułodziecki. Chodzi o artykuł w amerykańskiej gazecie dotyczący gigantów technologicznych. Państwo zapewne pamiętacie, że ponad rok temu w Komisji Kultury odbyło się posiedzenie poświęcone sytuacji w prasie. Tam właśnie, nawet nie przez nas, tylko przez samym członków Komisji, podniesiony został dokładnie ten wątek.

Dotyczył on tego, że największym problemem ochrony praw autorskich i korzystania z tego, co jest zamieszczane w internecie, jest właśnie ów problem wielkich korporacji ponadnarodowych. Wtedy mówiono o tym głównie w kontekście podatków, ale można to rozpisać na wiele różnych wątków. To jest właśnie główny problem, który Komisja Kultury zauważyła już ponad rok temu. Ten wątek był wówczas bardzo mocno podnoszony. Można się tylko dziwić, że tego aspektu nie zauważyli europosłowie, głosując w Strasburgu.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję.

Dyrektor generalny IWP Marek Frąckowiak:

Jeszcze, przepraszam, tylko jedna rzecz dosłownie na koniec.

To dotyczy także ochrony polskich wydawców. Państwo pewnie doskonale pamiętacie, że w sprawie praw pokrewnych dla wydawców wypowiedzieli się wszyscy lokalni i mali polscy wydawcy, wszystkie stowarzyszenia. Pisali manifesty i listy – jeszcze do pani premier Szydło. Oni nie mają wątpliwości, że chodzi po prostu o ich byt i życie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Paweł Pudłowski (N):

Bardzo dziękuję.

Na tym kończymy nasze posiedzenie. Bardzo dziękuję pani przewodniczącej Kruk za wspólne prowadzenie posiedzenia Komisji. Dziękuję obu Ministerstwom: Cyfryzacji i Kultury za aktywny udział i przygotowanie. Dziękuję wszystkim paniom posłankom i panom posłom. Dziękuję zaproszonym gościom.

Zamykam dyskusję. Stwierdzam, że porządek dzienny został wyczerpany. Zamykam posiedzenie Komisji. Protokół posiedzenia z załączonym zapisem jego przebiegu jest do wglądu w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Miłego dnia życzę.